



Wykus 2007

ISSN 1505-2176, NR 12, ROK 2007

Jednodniówka wydana staraniem Środowiska Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej PONURY-NURT i Obwodu Świętokrzyskiego Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej

W NUMERZE:

strona **2**

- Pęt nie rozwiązano, zerwano kajdany
- Zbigniew Kabata „Virtuti Militari”

strona **3**

- 50 lat Kapliczki na Wykusie
- Półwiecze działalności Środowiska za nami

strona **4**

- Wielka Wieś dziękuje!

strona **5**

- Robotowcy 1943-2007

strona **6**

- Opuszcili naszą rodzinę
- Jerzy Oskar Stefanowski „Habdank”

strona **7**

- Tadeusz Chmielowski „Klon”, Bartek”, „Walter” 1924-2007

strona **8 i 9**

- 50 lat na Wykusie

strona **10 i 11**

- Śladami „Nurta”

strona **12 i 13**

- Władysław Wasilewski ps. „Oset”
- Patron hufca

strona **14**

- Uczniowie na szlaku majora „Ponurego”

strona **15**

- Nasza wspólna historia

*... Choć z dala swą mamy
rodzinę i bliskich,*

*My polscy żołnierze
od Gór Świętokrzyskich ...*

Andrzej Gawroński
„Więc szumcie nam jodły piosenkę”



Poświęcenie kapliczki dokonał ks. Pelc.
W głębi „Kaktus”, obok prawdopodobnie
„Konar” – fot. Tadeusz Ryłski

50 lat

Kapliczki na Wykusie

Warszawa, październik 1956 roku. Prywatne mieszkanie na Żoliborzu. Zbiera się pierwsza grupa organizatorów: adiutant Leszek Popiel „Antoniewicz”, Zdzisław Rachtan „Halny”, „siostra Hanka” i „Wiktor” Anna i Jerzy Lubowicy oraz zaproszony jako doradca, były harcerz – inż. architekt Mieczysław Twarowski. Zebrani ustalili, że godnym pomysłem na uczczenie pamięci poległych w latach 1943-1944 będzie pomnik-kapliczk postawiona na Wykusie. Mieczysław Twarowski podejmuje się

opracowania projektu kapliczki (szkic zamieszczamy na str. 2), poleca na wykonawczyń obrazu prof. sztuki sakralnej Akademii Krakowskiej, art. malarzkę Edwardę Przeorską, aktualnie malującą kościół w Gąsewie na Kurpiach. Równocześnie w Starachowicach powstaje grupa wykonawcza w składzie: por./mjr Marian Świdorski „Dzik”, plut./ppor. Polikarp Rybicki „Konar”, pchor./kpt. Teofil Stawski „Kret”, st. strz. Edmund Rachtan „Kaktus”.
dokończenie na stronie 3



Trzon komitetu organizacyjnego uroczystości „Konar”, „Kaktus”, „Dzik” – fot. Tadeusz Ryłski



Historię oddziału przedstawia „Antoniewicz” – fot. prawdopodobnie Feliks Kondenko



Widok ogólny na polanę. Msza – fot. Tadeusz Ryłski

Pęt nie rozwiązano, zerwano kajdany

W maju 1956 r. Kardynał Wyszyński Prymas Polski był uwięziony, połowa biskupów internowana, setki księży aresztowanych, usunięto już wcześniej religię ze szkół i starano się wówczas uniemożliwiać praktyki religijne młodzieży poza szkołą, terror, szantaż i donosy panowały w szkolnictwie. Na wsi odbierano ziemie chłopom i zagarniano ich przymusowo do kołchozów. W miastach likwidowano resztki prywatnego handlu i rzemiosła, płace robotników spadały na poziom głodowy. Na straży systemu komunistycznego stało wojsko dowodzone przez sowieckich oficerów z marszałkiem Rokossowskim na czele. Złodziejstwo stało się normalnym źródłem utrzymania ludności miejskiej.

W czerwcu nastąpił wybuch robotniczy w Poznaniu. Ujawnił prawdę o strasliwym położeniu gospodarczym i o nienawiści mas do ustroju komunistycznego. Tłumy pod Zamkiem domagały się chleba i wolności, ale także śpiewano „My chcemy Boga”, żądały uwolnienia Prymasa Wyszyńskiego i przywrócenia nauki religii w szkołach.

Uroczystość jasnogórska była nie tylko zakończeniem roku maryjnego, ale i trzechsetna

rocznicą ślubów lwowskich króla Jana Kazimierza obchodzonych przez Polaków na całym świecie. O tej rocznicy milczała cała prasa komunistyczna w Polsce. Rota wygłoszona przez półtora miliona Polaków w 1956 r. była powtórzeniem słów króla polskiego, w jakich przed trzystu laty ogłosił Maryję Królową Polski.

Wbrew temu co zapowiadał ówczesny premier Cyrankiewicz, nie nastąpiły masowe represje, deportacje i masakry. Nie „ucięto ręki podnoszącej się przeciw państwu ludowemu”, jak głosił Cyrankiewicz, lecz ta ręka, która miała ucinąć, została pograżona bezwładem.

W dniu 26 sierpnia 1956 r. odbyło się w Częstochowie zakończenie polskiego roku maryjnego. Na Jasną Górę przybyło ponad milion ludzi, co dwudziesty Polak znalazł się w dniu świętej Matki Boskiej Częstochowskiej pod Jasną Górą. Ponad 160 tysięcy na miejscu przystąpiło do spowiedzi. Zjechało trzydziestu ośmiu biskupów i administratorów diecezji. Wśród foteli dla nich pod szczytem stał pośrodku pusty fotel uwięzionego przez komunistów Prymasa Wyszyńskiego z wianem białych kwiatów. Odczytano przez megafony list Papieża z błogosławieństwem i odpustem.

Pielgrzymka sierpniowa na Jasną Górę była czymś, czego nie widział świat katolicki. Półtora miliona ludzi w państwie komunistycznym, przez szereg dni, w idealnym porządku, w nastroju nie dającym się ująć w słowa, ponawiało śluby królewskie sprzed trzech wieków.

Gniew setek tysięcy w Poznaniu. Wiara milionów w Częstochowie. Nieugięta postawa jednego uwięzionego w klasztorze. Taka była Polska roku 1956!

W październiku przyszła kolej na Warszawę. Wszystko wisi na włosku. Nikt nie był w stanie przewidzieć, czy Warszawa nie zmienni się w nowy Poznań, czy przyszedłby Budapeszt. Przywódcy Związku Sowieckiego wylądowali w Warszawie by konferować z przywódcami polskiej partii komunistycznej. Pancerne dywizje sowieckie maszerowały na stolicę. Studenci w Politechnice, robotnicy na Żeraniu czuwali z bronią w ręku. Nikt nie spał w Warszawie.

W każdym razie bezkrwawe i korzystnie dla narodu polskiego zakończenie tych dni jest wydarzeniem niezwykłym.

Odszedł Rokossowski, odeszli sowieccy oficerowie. Rozpadły się kołchozy. Rozpadł się komunistyczny Związek Młodzieży Polskiej, zaczęło odradzać się harcerstwo. Tysiące ludzi odzyska-

ły wolność. W październiku powrócił na stolicę prymasowski kardynał Wyszyński. W listopadzie powrócili inni wygnani biskupi. W grudniu władze komunistyczne zniosły haniebną dekret ludowy o kontroli administracji nad organizacją Kościoła.

W 1957 r. Święto Konstytucji Trzeciego Maja po raz pierwszy w komunistycznej Polsce było obchodzone jako data historyczna i jako początek Dni Oświaty. Na Jasnej Górze odbyły się wielkie uroczystości z udziałem prawie całego episkopatu i blisko pół miliona wiernych. Obchodzono rocznice obrony Częstochowy w czasie potopu szwedzkiego i ślubów lwowskich, odbyły się publiczne, choć nie państwowe, święta Królowej Korony Polskiej.

„Królowo Polski – brzmiały słowa roty odmawianej w Częstochowie – Odnawiamy dziś śluby przodków naszych i Ciebie uznajemy za patronkę naszą i za królową narodu polskiego uznajemy... Przrzekamy uczynić wszystko co leży w naszej mocy, aby cała Polska była rzeczywistym królestwem twoim i Twojego syna, poddana całkowicie pod twoje panowanie, w życiu naszym osobistym, narodowym i społecznym... Walczyć będziemy w obronie każdego dziecięcia i każdej kołyski.. Gotowi raczej śmierć ponieść aniżeli śmierci zadać bezbronnym... Przrzekamy... wszczepiać w umysły i serca dzieci duch Ewangelii ... Przrzekamy usilnie pracować nad tym, aby ... wśród nas nie było nienawiści, przemocy, wyzysku... Przrzekamy wypowiedzieć walkę lenistwu i lekkomyślności, marnotrawstwu, pijaństwu i rozwiązłości... W przededniu tysiąclecia chrztu narodu naszego chcemy pamiętać, że Ty pierwsza wypiewałaś narodom hymn wyzwolenia z niewoli i grzechu...”

Rota ślubowania została odnowiona w wszystkich kościołach polskich w niedzielę piątego maja w dniu zakończenia jubileuszowego roku maryjnego.

Październik dał polakom wolność od strachu na co dzień. Nie dał żądanej w Poznaniu Wolności i Chleba, bo w ustroju komunistycznym nie mogło być ani prawdziwej wolności ani dostatku i chleba. Październik nie rozwiązał wszystkich pęt, ale zerwał łańcuchy. I w tym optymistycznym nastroju popaździernikowym zrodziło się wiele nadziei odrodzenia. I do odrodzenia patriotyzmu i miłości do ojczyzny przystąpili w 1957 roku żołnierze od „Ponurego” i „Nurta” i trwali w swym działaniu nieprzerwanie aż do ponownego odzyskania przez Polskę niepodległości.

Roman Wróbel hm

Zbigniew Kabata – „Bobo” Virtuti Militari

Sercem szczerem oddałem lata młode
a gotów byłem oddać życie całe.
I nigdy nie pytałem o nagrodę,
i nigdy nie czekałem na pochwałę

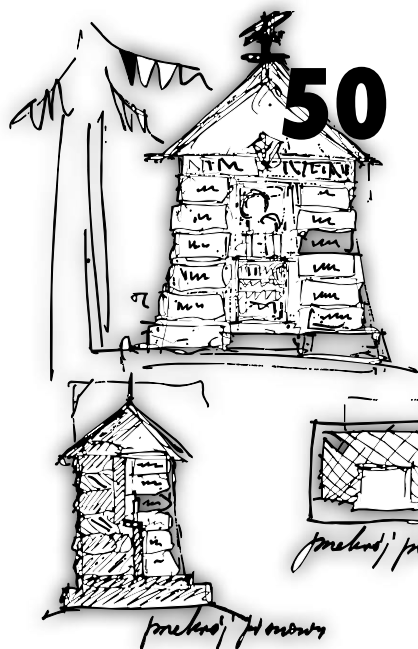
Takim też chcę pozostać do tej chwili.
Takimi przecież wszyscy być powinni.
Postawą taką kiedyś się szczycili,
choć dziś nie zawsze są takimi inni.

Piersi widzę barwami wstęg nabrzmiałe,
oczy wpatrzone w dni pokryte pyłem.
Usta widzę głoszące własną chwałę
i okrzyk słyszę: Czujcie mnie - bo byłem!

Oczy me mam kolorowa zjawa
i krzyczę głośno niemyimi wargami:
Gdzie moje wstęgi? Gdzie jest moja sława?
Mnie też uczcijcie! Ja też byłem z wami!

Wstrzymaj mnie, Panie, sługę niegodnego,
nim w pawie pióra myśli swe ubiorę.
Odmów mi, Panie, krzyża srebrzystego.
Niebiesko-czarną ześlij mi pokorę.

Nanaimo, 8 lutego 1992 r.



50 lat Kapliczki na Wykusie

W lipcu 1957 roku „Halny” i pchor. Zenon Brzewski „Wilkołak” przewożą obraz-fresk wykonany na specjalnie zbrojonym betonie, z Kurpi na Wykus.

15 września 1957 r. odprawiona została pierwsza msza święta na Wykusie przy ołtarzu zbudowanym obok Kapliczki, koncelebrowana przez ks. Pelca – jednego z dawnych kapelanów Armii Krajowej. Zbiegiem okoliczności zgromadzone tłumy ujrzały po raz pierwszy obraz Matki Boskiej Bolesnej z Wykusu. Pomimo zakazu zamieszczania informacji o uroczystościach w mediach – „wieść gminna” ściągnęła kilka tysięcy osób z całego kraju. Polana

okazała się za małą by pomieścić przybyłych, otaczający las był pełny „wojennych pielgrzymów”. Na uroczystość przybył płk Jan Zientarski „Mieczysław” – były komendant Okręgu Radomsko-Kieleckiego JODŁA, jego zastępca ppłk dypl. Wojciech Borzobohaty „Wojan”, który właśnie spędził 12 lat w więzieniu. Pojawili się prawie wszyscy jeszcze żyjący w Polsce dawni żołnierze i dowódcy Armii Krajowej. To pierwsze powojenne, tak liczne spotkanie dawnych towarzyszy broni i początek powstania Środowiska Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej PONURY-NURT.

opracował Miłosz Trukawka

Półwiecze działalności Środowiska za nami

Rozkaz o rozwiązaniu Armii Krajowej w styczniu 1945 roku zastał żołnierzy „Nurta” w różnych sytuacjach: w lesie, na melinach zimowych, w więzieniach i obozach. Na ziemi polskiej wkroczyła Armia Radziecka. Społeczeństwu narzucono system rządów komunistycznych, obcy i wrogie. Rozpoczął się okres walki ze stalinizmem i rodzimym terrorem służb bezpieczeństwa, walka o tożsamość narodu polskiego.

W tych trudnych latach większość żołnierzy „Ponurego” i „Nurta” zachowała ze sobą łączność i nie załamała się.

Październik roku 1956 przyniósł społeczeństwu polskiemu doniosłe zmiany. Zelał także terror służb bezpieczeństwa. Skończył się okres dwunastu lat udawania, że nas nie było i nie ma. Żołnierze „Ponurego” i „Nurta”, choć rozrzucony po całej Polsce, postanowili się skrzyknąć, zobaczyć, kto i jak żyje. Postanowiono wzorem partyzanckim spotkać się na Wykusie, fundując w tym miejscu kapliczkę.

Dzień 15 września 1957 roku to odsłonięcie i poświęcenie kapliczki-pomnika z wrytymi 123 pseudonimami żołnierzy Zgrupowań poległych w latach 1943-1945. To pierwsze po zakończeniu II wojny światowej spotkanie naszej partyzanckiej braci, partyzantów „Ponurego” i „Nurta”. I choć dla wielu z nas walka jeszcze trwała przez kilkadziesiąt lat, to jednak dzień ten i rok pozostanie na zawsze początkiem powstania Środowiska Żołnierzy Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej

PONURY-NURT. Było to zorganizowanie się nieformalne, ale skuteczne, trwające do dziś.

Uroczysko Wykus z jego kapliczką na polanie stało się od 1957 roku miejscem corocznych, czerwcowych (16 czerwca 1944 r. poległ w walce komendant „Ponury”), coraz liczniejszych patriotycznych spotkań polskiego społeczeństwa, a szczególnie braci akowskiej.

Początkowo spotkania te odbywały się tylko przy ogniskach. Od 24 lat odprawiana jest wieczorem, w sobotę, polowa msza święta. W latach ciężkich nie tylko dla żołnierzy Armii Krajowej, ale i dla całego społeczeństwa, przychodziło tu i przyjeżdżało wielu rodaków, aby odetchnąć atmosferą wolności, jaką dawał Wykus z jego legendą Langiewicza, „Ponurego” i „Nurta”. Tu była po prostu Polska.

Środowisko w pierwszych latach okrzepło tylko dzięki oparciu o Kościół, a ściślej o klasztor o.o. Cystersów w Wąchocku, z jego opatem, ojcem Benedyktem – Władysławem Matejkiewiczem, honorowym kapłanem Środowiska. W dalszych latach pozwoliło to nam na szerzenie wiedzy o Armii Krajowej i jej osiągnięciach w walce o odzyskanie niepodległości, o prawdziwej historii Polskiego Państwa Podziemnego, fenomenie ówczesnej Europy.

Doroczne spotkania z młodzieżą były i są znakomitą lekcją historii i przybliżaniem patriotycznych postaw uczestników tamtych lat. Nasze coroczne spotkania na Wykusie i w Wąchocku stały

się przykładem, inspiracją i zachętą do działania dla wielu środowisk nie tylko akowskich. Tu właśnie, w końcu lat siedemdziesiątych, rozwinięto gdański sztandar „Solidarności”.

W okresie 1957-2007 w 23 miejscowościach Kielecczyny wzniesionych zostało 52 pomników - głazów i tablic upamiętniających ludzi i walki Armii Krajowej. Objęto patronatem i opieką cztery szkoły: Bodzentyn, Oleszno, Wielka Wieś i Gózd. Zorganizowano kilka popularnonaukowych sesji historycznych. Opracowano, wydano i rozpowszechniono 6 wydawnictw: „Polskie Państwo Podziemne”, „Nurt”, „Moją Ojczyzną jest Polska Podziemna”, „Partyzancka Droga Krzyżowa” oraz albumy: „Ponury, Nurt, Ich Żołnierze”, i „Ostatnia droga Komendanta Ponurego”. Na specjalne wyróżnienie zasługuje zorganizowanie przez „Poraję” – Zdzisława Witebskiego wystawy fotograficznej składającej się z ponad 80 fotogramów z lat 1943-1944. Wystawa ekspozowana była w 28 miastach. Aktualnie znajduje się w Bodzentynie.

W roku 1981 postanowiono zweryfikować wszystkich przyznających się do uczestnictwa w walkach oddziałów „Ponurego” i „Nurta”, a następnie wyposażyć ich w legitymację Środowiska ze znakiem Zgrupowań.

Wydarzeniami przekraczającymi zwykłą miarę były: ufundowanie trzech pomników: „Ponurego” w Wąchocku (1984), Armii Krajowej w Olesznie (1986), Polskiego Państwa Podziemnego w Wąchocku (1989), oraz trzydniowy pogrzeb komendanta „Ponurego” (1988), którego szczątki, ekshumowane z grobu w Wawiorce, złożono w krypcie klasztoru o.o. Cystersów w Wąchocku, a prochy mjr. „Nurta”, zmarłego na emigracji w Londynie, pochowano przy kapliczce na Wykusie (1994). Zwykłą rzeczą

natomiast jest umieszczanie na murze otaczającym kapliczkę na Wykusie tabliczek epitafijnych żołnierzy „Ponurego” i „Nurtu” zmarłych po wojnie. Do grudnia 1997 r. umieszczono ich 212.

W listopadzie 1989 r. zorganizowaliśmy oficjalną „koncentrację” w Warszawie. Na zweryfikowanych i żyjących 225 członków Środowiska przybyło 180. W kilkugodzinnym spotkaniu musiały się zmieścić wzruszenie i radość, że już wolno, że tyłu jeszcze żyje. Ustalono program działania i finansów oraz wybrano Radę Starszych i mjr „Dzik” – Mariana Świdarskiego na Prezesa.

W programie znalazła się uchwała, że Środowisko jako całość przystąpi do powstającego Stowarzyszenia Żołnierzy Armii Krajowej. I że będzie bezpośrednio podporządkowane Zarządowi Głównemu. Tak też się stało. Działamy na prawach Okręgu. Przyjęliśmy to jako wyraz uznania za 33-letnią, aktywną i efektywną, niezależną od ZBoWiD-u działalność upamiętniania walk i idei Armii Krajowej. Stało się to w marcu 1990 roku na wspólnym Zjeździe weteranów AK powołującym Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej.

W 1990 r. nawiązano współpracę z Wojewódzką Komendą Policji w Kielcach. Przyjęła ona za swego patrona mjr „Ponurego” – Jana Piwnika. Środowisko powołało w 1991 r. Kapitułę Krzyża Policyjnego im. „Ponurego”. Po kilkuletnich staraniach

uzyskaliśmy oficjalną zgodę na Policyjną Odznakę Zasługi im. Jana Piwnika PONUREGO. Wyrzucił ją Wojewoda Świętokrzyski, a stosowny akt podpisał Wojewódzki Komendant Policji insp. Cielecki. Do chwili obecnej odznaką zostało odznaczonych 12 funkcjonariuszy.

Czerwcowe spotkanie na Wykusie w 1993 r. wzbogacone było uroczystym odnowieniem żołnierskiej przysięgi, złożonej 11 lipca 1943 roku na tej właśnie polanie. Przysięgę przyjmowali: ks. bp Edward Materski, ordynariusz diecezji radomskiej i mjr „Dzik”, Senior i Prezes Środowiska.

I jak przed pięćdziesięciu laty, tak i teraz powtarzaliśmy słowa przysięgi ze ściśniętym gardłem.

Na naszej „koncentracji”, w czerwcu 1995 r., postanowiono, że Senior Środowiska, mjr „Dzik” Marian Świdarski zostaje dożywotnio Honorowym Prezesem. Na Przewodniczącego Zarządu wybrano

„Halnego” – Zdzisława Rachta i sześciuosobowy Zarząd. W 1995 r. zakończono też prace związane z Panteonem Pamięci przy klasztorze w Wąchocku, umieszczając na murze 5 granitowych tablic z medalionami komendantów głównych podziemnej armii polskiej autorstwa B. Chmielewskiego.

W przeddzień czterdziestej rocznicy istnienia Środowiska podpisano 25 maja 1996 r. porozumienie pomiędzy Środowiskiem Świętokrzyskich

Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej a Związkiem Harcerstwa Rzeczypospolitej.

We wrześniu 1996 r. z inicjatywy Środowiska „Ponury” – „Nurt”, Okręg Łódzki SZŻAK wniósł w Czatolinie koło Łowicza pomnik upamiętniający zrzut z 6 na 7 listopada 1941 r. trzech „cichociemnych”, w tym przyszłego Komendanta Oddziałów Partyzanckich Armii Krajowej, por. „Donata” – „Ponurego”, Jana Piwnika. Pomnik projektował arch. S. Offierski. W czerwcu 1997 roku na Mszy świętej przy kapliczce na Wykusie 56 studentów I roku Wydziału Ekonomii i Administracji Wyższej Szkoły Handlowej w Kielcach, z wyodrębnionego kierunku „administracja systemami bezpieczeństwa”, złożyło studenckie przyrzeczenie.

10 stycznia 1998 r., w wieku 88 lat odmeldował się na Wieczną Wartę wieloletni Przewodniczący Rady Starszych, Senior i Honorowy Prezes Środowiska, mjr „Dzik” – Marian Świdarski.

Na początku 1999 roku zaistnieliśmy w sieci internetowej pod adresem www.wykus.zhr.pl. Strona internetowa opisuje zarówno nasze wojenne losy jak i powojenne – prowadzona jest przez harcerzy z ZHR.

27 sierpnia 2002 roku zostało zarejestrowane Stowarzyszenie Pamięci Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej PONURY-NURT z siedzibą we Wrocławiu.

25 marca 2007 r., odmeldował się na Wieczną Wartę wieloletni Honorowy Prezes Środowiska, mjr „Habdank” – Jerzy Oskar Stefanowski.

Do chwili obecnej Urząd do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych przyznał 26 odznaczeń i dyplomów „Pro Memoria” członkom naszego Środowiska

Zdzisław Rachta „Halny”



Wielka Wieś dziękuje!

Szkoła Podstawowa w Wielkiej Wsi nosząca chlubne imię Świętokrzyskich Partyzantów AK od lat kultywuje partyzanckie tradycje i wychowuje dzieci w duchu patriotyzmu oraz poszanowania pamięci bohaterów walczących o wolną Polskę. Działalność placówki nie byłaby możliwa bez pomocy i wsparcia ze strony wielu przyjaciół.

Wśród nich na słowa szczególnego uznania i szacunku zasługują państwo Krystyna i Zdzisław Rachtanowie. To dzięki ich opiece, wsparciu i pomocy szkoła otrzymała patrona.

Pan Zdzisław Rachta „Halny” przez szereg lat jest inicjatorem i koordynatorem rozwijania i kultywowania żywej tradycji działań wojennych prowadzonych przez żołnierzy AK na naszym terenie. Jest duchowym opiekunem wszelkich podejmowanych przez młodzież

szkolną inicjatyw. Zawsze uczestniczy w organizowanych przez Szkołę Podstawową w Wielkiej wsi „Wrześniowych Spotkań Dzieci i Młodzieży na Wykusie”.

Często odwiedza naszą placówkę. Zawsze znajduje czas by porozmawiać z dziećmi, opowie jakąś ciekawą historię, a jego aprobatą dla działań szkolnych jest bodźcem do dalszej pracy. Wizyty te są wielkim świętem w szkole.

Pozyskane przez Pana Zdzisława środki materialne i podjęte działania dały szansę rozpoczęcia budowy hali sportowej w Wielkiej wsi.

Przyjaciele „Halnego” – członkowie SZŻ AK ofiarowali placówce wyposażenie pracowni multimedialnej, hali sportowej, sprzęt elektryczny – gazowy do stołówki szkolnej oraz liczne pomoce naukowe, które codziennie służą uczniom.

Z inicjatywy Państwa Rachtanów systematycznie powiększa się księgozbiór biblioteki szkolnej. To również dzięki staraniom tych osób powstał pomnik Jana Piwnika „Ponurego”, zaprojektowany przez Andrzeja Tulejkę „Kastena” oraz Panteon AK na terenie Opactwa Cystersów w Wąchocku. Ludzie ci przyczynili się do rozwoju turystycznego i promocji gminy w kraju i za granicą. „Halny” jest osobą znaną, szanowaną i lubianą w naszym środowisku. Mamy w nim wiernego przyjaciela, człowieka prawego, który serce oddał Bogu, Ojczyźnie i młodzieży.

Łatwiej jest żyć i pracować wiedząc, że ma się w pobliżu pomocną dłoń Państwa Rachtanów.

Dziękujemy!!!!

DYREKTOR SZKOŁY
mgr Bożena Wrona

Robotowcy 1943–2007

Tytuł artykułu to po części tytuł przygotowywanej przeze mnie do druku książki. Monografia II Zgrupowania ppor. cc. Waldemara Szwieca „Robota” wpisuje się w obchody 50. rocznicy powstania Środowiska Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej PONURY-NURT. Na jej premierę zapraszam już dzisiaj do Biblioteki Publicznej Miasta i Gminy Końskie. Odbędzie się w dniach 1–2 września 2007 r. w ramach obchodów „Koneckiego Września”.

To uroczystość, która od początku lat 80-tych XX wieku wpisuje się w historię Środowiska. Końskie znajdujące się na uboczu partyzanckiego szlaku por. „Ponurego” upodobało sobie II Zgrupowanie. Kolejna rocznica zdobycia miasta w nocy z 31.08./1.09.1943 r. przez oddział „Robota” w sile ok. 80 żołnierzy stała się okazją do zorganizowania Apelu Poległych i mszy świętej za poległych, pomordowanych i zmarłych towarzyszy broni. W ten sposób z inicjatywy pchor. Janusza Skalskiego „Lina” Robotowcy rozpoczęli swoje koneckie spotkania w każdą pierwszą sobotę i niedzielę września.

Dwudniowe zjazdy wspierane były przez wielu miejscowych przyjaciół. Wśród nich należy wymienić przede wszystkim ks. prałata Józefa Barańskiego z Parafii św. Mikołaja oraz Władysława Barańskiego „Bańkę” – żołnierza koneckiej dywersji, który stał się oparciem dla przyjezdných AKowców.

W 1984 r. coroczne wizyty żołnierzy II Zgrupowania w Końskich przerodziły się w oficjalne uroczystości „Koneckiego Września”. Od tej pory skupiają także mieszkańców Ziemi Koneckiej. Wszyscy wspólnie uczestniczą w sobotnim Apelu Poległych na koneckim cmentarzu. Przed partyzancką kwaterą, gdzie spoczywa ppor. „Robot”, jego podkomendni oraz inni żołnierze Polskiego Państwa Podziemnego, co roku usłyszeć można tekst Apelu autorstwa Józefa Kazimierza Wroniszewskiego „Konrada”.

Kolejną częścią uroczystości jest niedzielna polowa msza święta na placu przy Kolegiacie św. Mikołaja w Końskich. To religijne święto gromadzi tłumy. W latach 80-tych podczas mszy słyszeć było nie tylko modlitwę, ale także lekcję historii Polski. W wierszach recytowanych przez Annę Nehrebecką i Andrzeja Szczepkowskiego oraz w piosenkach Jacka Kaczmarskiego i Zespołu „Charyzmaty” przekazywano prawdę o Katyniu, Jałcie, stanie wojennym 1981 r. i innych skrywanych momentach polskiej historii. Trzeba pamię-

tać, że wszystko to miało miejsce jeszcze przed 1989 r., gdy władze PRL nie sprzyjały działaniom kręgów związanych z Armią Krajową.

Działalność Robotowców nie skończyła się na uroczystościach. Pragnąc uczcić pamięć po poległych towarzyszach broni, podjęli akcję wystawienia kilkunastu pomników. Nielegalnie i wbrew władzom PRL nocami stawali na swych miejscach partyzanckie obeliski – wielotonowe głazy, na których osadzone są stalowe krzyże oraz pamiątkowe tablice. Każdy poświęcony jest wydarzeniom 1943 roku i poległym żołnierzom „Robota”. Na każdym pomniku spotkać można charakterystyczny znak Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury” – jeleni św. Emeryka na tle kotwicy Polski Walczącej.

Po 1989 r. zmieniła się sytuacja polityczna. Robotowcy rozpoczęli współpracę z Urzędem Miasta i Gminy Końskie. W 1990 r. władze miasta przejęły na siebie ważny obowiązek organizowania obchodów „Koneckiego Września”. Do programu uroczystości doszedł kolejny element. W defiladzie spod Kolegiaty św. Mikołaja prócz kombatantów AK, maszerowali przedstawiciele władz samorządowych, organizacje pozarządowe, młodzież szkolna oraz harcerze. Na czele kolumny w towarzystwie orkiestry dętej pojawiła się Kompania Honorowa Wojska Polskiego. W asyście żołnierzy III Rzeczypospolitej Apel Poległych kończony był salwą honorową.

Ostatnie 17 lat demokracji odradzające się społeczeństwo obywatelskie wykorzystało na formowanie nieskrępowanych myśli i działań. Pamięć o wydarzeniach II wojny światowej przekazywana jest już w inny sposób. Działania mieszkańców Końskich doprowadziły do wzbogacenia formuły „Koneckiego Września”. Zespół Reprezentacyjny Wojska Polskiego przedstawiał spektakle pieśni żołnierskich i patriotycznych tak dawno nie prezentowanych na oficjalnych uroczystościach.

Współorganizatorami uroczystości zostały Miejsko-Gminny Dom Kultury z szeregiem artystów i Miejską Orkiestrą Dętą oraz Publiczna Biblioteka Miasta i Gminy Końskie. Działa przy niej Wydawnictwo „Arslibris”, które wydaje obecnie serię „Końskie. Szkice historyczne”. Dzięki bibliotece Jan Zbigniew Wroniszewski „Znicz” mógł wydać opracowany wspólnie z niezżyjącym już Bogumiłem Kacperskim „Maliń” cykl wojennych wspomnień mieszkańców Koneckiego Obwodu ZWZ-AK. Premiery wydawnicze kolejnych zeszytów historycznych łączono z obchodami wrześniowego

święta. Do ciekawych przedsięwzięć wpisała się także wystawa „Konecki Wrzesień. Obrazy pamięci 1943–2003” w 60. rocznicę zdobycia Końskich przez II Zgrupowanie.

Od 1998 r. środowisko Robotowców współpracuje również z koneckimi harcerzami. 12 grudnia 2000 r. 5 Konecka Drużyna Harcerska z Hufca ZHP Końskie oraz żołnierze II Zgrupowania podpisali Akt Przekazania Tradycji. Wspólnie z kombatantami oraz Urzędem Miasta i Gminy Końskie harcerze biorą udział w organizowaniu obchodów „Koneckiego Września”. Pełnią warty honorowe oraz przygotowują zaplecze medyczne i logistyczne uroczystości. Także dwukrotnie wystawili kompanię honorową zamiast oddziału Wojska Polskiego. W 2003 r. podczas Apelu Poległych 5 KDH otrzymała sztandar drużyny wzorowany na sztandarze Zgrupowań AK „Ponury”. Jego ojcem chrzestnym został Jan Zbigniew Wroniszewski „Znicz”.

Konwencja koneckich uroczystości ewoluuje. Od 1998 r. odbywają się wycieczki szlakiem II Zgrupowania. Trasę wyznaczają kamienne pomniki Robotowców. W 2004 r. do obchodów włączyło się czynnie koło historyczne przy Gimnazjum nr 1 w Końskich. W 2005 r. Miejsko-Gminny Dom Kultury w Końskich zdobył z archiwów TVP filmy red. Ewy Cendrowskiej „Skok na Końskie” oraz filmy dokumentalne poświęcone Zgrupowaniom AK „Ponury”. Projekcja zgromadziła wielu mieszkańców zaciekawionych filmem o ich mieście. Wreszcie w 2005 r. koneccy harcerze idąc w ślady „Ponurego”, „Nurta” i „Robota” ukończyli kurs spadochronowy i otrzymali Harcerskie Znaki Spadochronowe wzorowane na Znakach Spadochronowych noszonych przez Cichociemnych.

„Konecki Wrzesień” wciąż się rozwija i jest już stałym elementem historii Końskich. Najlepszym przykładem zaangażowania się żołnierzy „Ponurego” w działalność na rzecz wolnej Polski, na rzecz miasta i społeczności lokalnej są tytuły Honorowych Obywateli Miasta i Gminy Końskie. Wyróżnieni zostali Robotowcy: Janusz Skalski „Lin”, Jan Zbigniew Wroniszewski „Znicz” i Józef Kazimierz Wroniszewski „Konrad” obok dr Cezarego Chlebowskiego, płk. Władysława Henzella, gen. bryg. Antoniego Hedy „Szarego” i por. Antoniego Piwowarczyka.

hm. Marek Jedynak
ZHP – 5 KDH im. ppor. cc. „Robota”
doktorant Akademii Świętokrzyskiej
www.robotowcy1943.blox.pl

**Mniej nas co roku z Wykusu Madonno
Zawsze wierni śpieszymy do Ciebie
Nasi chłopcy czekają w Świętokrzyskim Niebie ...**

Opuścili naszą rodzinę:

Helena Zdanowicz ps. „Helena”,

Mieczysław Krajewski ps. „Iskra”,

Stanisław Strachowski ps. „Żbik”,

Jerzy Janczewski ps. „Hefajstos”

i Jerzy Oskar Stefanowski ps. „Habdank”.



Odszedł na wieczną wartę

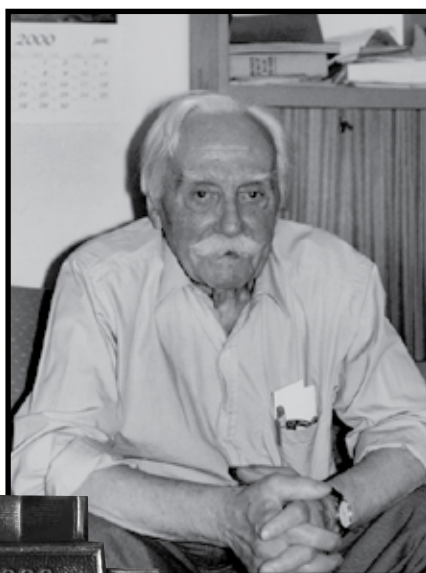
Jerzy Oskar Stefanowski „Habdank”

25 marca 2007 r. odszedł na wieczną wartę mjr Jerzy Oskar Stefanowski „Habdank”. Od 1998 roku senior Środowiska Żołnierzy Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej PONURY-NURT. W 1943 roku wszedł na Wykusie z samodzielnym oddziałem do I Zgrupowania NURTA w Zgrupowaniach Ponury. W 1944 r. dowodził 4. kompanią w I batalionie 2 pp. Leg. AK. W operacji „Burza” zorganizował partyzancki warsztat rusznikarski monujących pistolety maszynowe KIS. Odznaczony Krzyżami: Virtuti Militari, Walecznych i Armii Krajowej.

Mnie jednemu z nielicznych, ale także podających na „wieczną wartę”, przypadł smutny przywilej pożegnania dowódcy – majora „Habdanka” – Jurka. Odszedł na „wieczną wartę”, tam, gdzie nie ma już żadnych trosk, udręki i cierpienia. Pozostanie w naszej żołnierskiej pamięci jako oficer i dowódca surowy i wymagający, ale zawsze jako jeden z nas, tych „od Gór Świętokrzyskich”.

Był dowódcą, którego dewizą nie był rozkaz „naprzód”. Jego rozkaz zawsze brzmiał „chłopcy za mną”. I Jego chłopcy szli za Nim na wszystkie akcje i boje o wolną Polskę – naszą umiłowaną Ojczyznę, na długim, pełnym „krwi i chwały” szlaku Świętokrzyskich Zgrupowań AK. Był z nami w bojach zwycięskich, ale i w chwilach ciężkich. Dzielił z nami żołnierski trud od chwili powstania Świętokrzyskich Zgrupowań, aż do ostatnich ciężkich, ale zwycięskich zmagani pod Lipnem i Chotowem w ponure jesienne dni 1944 roku.

A gdy nad Polską, nad naszymi Górami Świętokrzyskimi zapadła cmentarna noc drugiej okupacji, On zawsze był ze swoim wojskiem podtrzy-



mując na duchu zdeorientowanych, umęczonych i często wątpiących w sens naszej walki żołnierzy. Zawsze powtarzał, że nasz żołnierski trud, nasza przelana krew nie były daremne i nie będą zapomniane.

Na jesień życia osiadł w Łodzi – mieście, które w owych ponurych czasach przysparzało setki, jeśli nie tysiące żołnierzy AK, zaszczytów rozbitków, którzy po latach walki o Niepodległą Polskę stali się „zwierzyną łowną” dla siepaczy z NKWD i rodzimych zdrajców spod czerwonych sztandarów.

Major „Habdank” odszedł, aby tam, u stóp tronu Wszechmogącego spotkać wielu dowódców, oficerów i żołnierzy z naszych Świętokrzyskich Zgrupowań.



Będzie wśród NICH także Jego ukochana siostra Ludmiła Bożena, pseudonim „Zława”, która poległa śmiercią żołnierza na Wykusie. My żołnierze Świętokrzyskich Zgrupowań wierzymy, że gdy stanie u bram niebios przed obliczem św. Piotra – tego Boskiego dowódcy niebiańskich wart, będą czekali na Niego ustawieni do apelu żołnierze, którzy z wyroków Boga wcześniej odeszli na „wieczną wartę”. Staną w karnym szyku. Wszak dołączył do nich dowódca. Tam na niebiańskich polanach, gdzie nie słychać bitewnego zgiełku, jęku rannych, ostatnich westchnień konających odbierze kolejny raport od tych, co odeszli na „ostatnie już szańce”.

My żyjący jeszcze żołnierze Zgrupowań przyrzekamy, że kiedykolwiek Bóg Miłosierny zechce nas powołać przed swoje oblicze, dołączymy do nich pod dowództwo majora „Habdanka”.

Żegnaj „Habdanku” – Jurku! Majorze świętokrzyskiego wojska, niechaj ta łódzka gościnna ziemia lekką Ci będzie. Niech Ci szumią sosny, jodły i świerki świętokrzyskich lasów Siekierzyńskich, Klonowskich, Puszczy Jodłowej i na Wykusie. A brzozy świętokrzyskie, te żołnierskie drzewa niech w poszumie liści niosą do tronu Najwyższego modły nieustanne za Ciebie i Twoich żołnierzy. Oby tam wśród niebiańskich kadzideł i wonnych zapachów nie zabrakło Ci „Habdanku” zapachu dymu naszych partyzanckich, obozowych ognisk i naszych partyzanckich „pieśni w przyjacielskim gronie”. Czekaj na nas majorze „Habdanku”.

My pogrążeni dziś w żalu po Tobie dołączymy do Zgrupowań, abyś i tam nami dowodził.

Cześć Twojej Pamięci!

Tadeusz Barański „Tatar”

Tadeusz Chmielowski 1924–2007

„Klon”, „Bartek”, „Walter”

12 kwietnia 2007 r. po długiej chorobie odszedł od nas Tadeusz Chmielowski. Konecczanin. Żołnierz AK, dywersant i partyzant. Uczestnik akcji na Końskie w 1943 roku. Współtwórca i organizator „Koneckiego Września”. Kronikarz i autor biografów i wspomnień z czasów II wojny światowej. Mąż, ojciec i wspomniały człowiek, który do samego końca swoich dni żył w działaniu.

Tadeusz Chmielowski urodził się w Końskich 12 marca 1924 r. w rodzinie Mikołaja i Władysławy z domu Jasińskiej. W latach 1937-1940 uczył się w Państwowym Gimnazjum i Liceum im. św. Stanisława Kostki w Końskich. W latach 1934-1939 należał do Związku Harcerstwa Polskiego. Tyle można powiedzieć o Jego młodości. W wieku 16 lat skończyła się młodość, a rozpoczęła II wojna światowa i konieczność dorosłość.

1 maja 1941 r. został zaprzysiężony na rotę Związku Walki Zbrojnej. Pod pseudonimem „Klon” wszedł w szeregi plutonu konspiracyjnego nr 201 Komendy Obwodu Koneckiego ZWZ-AK pod dowództwem pchor. Bogumiła Kacerskiego „Maliny”. Do stałych zadań grupy dywersyjnej należał transport i konserwacja broni, dozbrajanie oddziału (we współpracy z pracownikami zakładów zbrojeniowych w Skarżysku), rozlepianie antyhitlerowskich plakatów, zakup i tłumaczenie niemieckich instrukcji wojskowych oraz ochrona radiostacji okręgu kilkakrotnie nadającej z Końskich i Koczwar.

Na swoim koncie pluton miał poważny sukces, którym było rozbiście koneckiego więzienia w nocy 2/3 listopada 1942 r. W trakcie akcji dywersanci uwolnili oficerów aresztowanych na skutek wyspy niemieckiego agenta i jednocześnie szefa wywiadu komendy obwodu Maksymiliana Szymańskiego „Relampago”.

Po aresztowaniach, 2 listopada 1942 r. nastąpiła reorganizacja obwodu. Samodzielnie działające plutony konspiracyjne połączone zostały w obwodowy Oddział Dywersji Bojowej pod dowództwem pchor. Zygmunta Wyrwica „Cumulusa”. „Klon” został dowódcą sekcji we wcielonym do oddziału plutonie nr 201. Rozpoczęli współpracę z placówkami AK w Smarkowie i Kopaninach oraz oddziałami Gwardii Ludowej. W grudniu 1942 r. ODB nawiązał kontakty z przybyłym do Michniowa Cichociemnym ppor. Waldemarem Szwiecem „Robotem”, co zaowocowało wspólnymi akcjami.

Jako Oddział Dywersji Bojowej żołnierze koneckiej konspiracji poszczycić się mogli atak na posterunek obrony przeciwlotniczej w Czarnieckiej Górze przy dużej współpracy placówki AK Niekłan (24 grudnia 1942 r.), likwidacją niemieckiego agenta Maksymiliana Szymańskiego „Relampago” odpowiedzialnego za koneckie wyspy (25 grudnia 1942 r.). Grupa w marcu 1943 r. wyznaczona była również do ochrony miejsca zrzutów, gdzie desantowano sprzęt i spadochroniarzy z Wielkiej Brytanii do Polski.

Na początku 1943 r. w koneckim obwodzie zorganizowane zostały oficjalny kurs z zakresu pomocy medycznej w ramach niemieckiej obrony przeciwlotniczej pod kierownictwem lek. Stanisława Zamłyńskiego oraz Zastępczy Kurs Szkoły Podchorążych Rezerwy Piechoty. Egzamin odbył się 4 lipca

1943 r. Po zdanym egzaminie, do stopnia kaprala awansował strz. Tadeusz Chmielowski „Klon” oraz 13 jego kolegów.

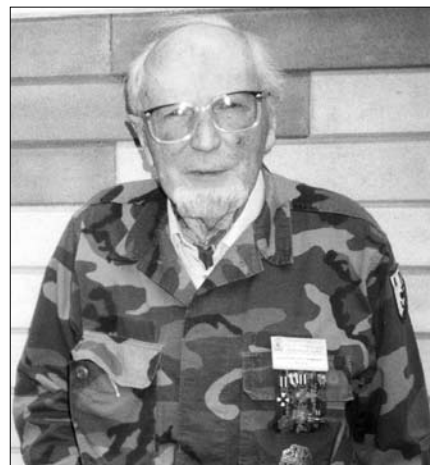
12 lipca 1943 r. po wyspie w konspiracyjnej kryjówce w Końskich, „Klon” pod nowym pseudonimem — „Bartek” oraz pozostali żołnierze Oddziału Dywersji Bojowej zmuszeni zostali do opuszczenia miasta i zorganizowania leśnego oddziału w rejonie Końskich. Dowódcą został kpr. pchor. Kazimierz Chojniarz „Wacek”. I tym razem leśny oddział na swoim koncie zanotował akcje dywersyjne: ataki na urzędy i niszczenie dokumentacji kontyngentowej, przecinanie linii telefonicznych, niszczenie oznakowań drogowych i inne działania na szkodę okupanta. Do największych akcji można zaliczyć zniszczenie koneckiej mleczarni oraz napad na administrację przez Niemców gospodarstwo „Pod 100-tką” na koneckiej Bawarii.

Po miesięcznym bytowaniu w lesie, ze względów bezpieczeństwa Oddział Dywersji Bojowej przyłączył się do II Zgrupowania Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury” dowodzonego przez ppor. cc. Waldemara Szwieca „Robota”. Nocą 19/20 sierpnia 1943 r. żołnierze obu oddziałów wspólnie przeprowadzili udaną akcję na pociąg towarowy pod Wąsoszem Koneckim. W II Zgrupowaniu kpr. Tadeusz Chmielowski pełnił funkcję sekcijnego I-szej drużyny w Plutonie III Koneckim dowodzonego przez kpr. Tadeusza Jencza. Z II Zgrupowaniem kpr. „Bartek” przeszedł cały szlak bojowy. Brał udział w akcji na Końskie, akcji kolejowej w Wólce Plebańskiej, przedzierał się w obławie na Wykusie. Podczas walki z Niemcami 13 września 1943 r., osłaniając wycofujących się partyzantów kpr. Chmielowski zasłużył swoją postawą na Krzyż Walecznych.

Po śmierci ppor. cc. „Robota” 14 października 1943 r. II Zgrupowanie zostało częściowo rozformowane. Pluton III Konecki powrócił w okolice Końskich. Do lutego 1944 r. działał jako oddział dyspozycyjny komendy obwodu aż do lutego 1944 r.

W marcu 1944 r. oddział dyspozycyjny Komendy Obwodu AK Końskie wszedł w skład Oddziału Partyzanckiego por. Antoniego Hedy „Szarego”. Chmielowski pod kolejnym pseudonimem „Walter” pełnił tu funkcję dowódcy drużyny i zastępcy dowódcy I. plutonu w IV kompanii. W ramach Akcji „Burza” oddział przemianowany został na II batalion 3 pułku piechoty 2 Dywizji Piechoty Legionów AK. 7 września 1944 r. kpr. „Walter” awansowany został do stopnia plutonowego. Po kursie podchorążych wrzesień — listopad, otrzymał kolejną nominację do stopnia plutonowy podchorąży. W styczniu 1945 r. został awansowany przez dowódcę 3 pułku piechoty do pierwszego stopnia oficerskiego — podporucznika.

Za swą wojenną działalność otrzymał dwukrotnie Krzyż Walecznych, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Krzyż Partyzancki, Krzyż Armii Krajowej, Medal Wojska, Medal Zwycięstwa i Wolności oraz odznaki: Odznaka Grunwaldzka, Odznaka Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury”, Honorowa Odznaka Korpusu „Jodła”, Odznaka 3 pułku piechoty Legionów AK, Odznaka Oddziału Partyzanckiego „Szarego”, Odznaka Żołnierzy Okręgu Radomsko-Kieleckiego.



Po rozwiązaniu Armii Krajowej w styczniu 1945 r., służył aż do października w Ludowym Wojsku Polskim. Pomimo swojej działalności wojennej, wojskowa komisja weryfikacyjna nie uznała Jego szarży i zdegradowała do stopnia szeregowego.

Po przejściu do rezerwy Tadeusz Chmielowski zamieszkał w Łodzi. Tu w czerwcu 1946 r. dokończył naukę w liceum ogólnokształcącym i zdał egzamin maturalny. W latach 1946-1951 studiował na Uniwersytecie Łódzkim, kończąc szkołę z tytułem magister nauk ekonomicznych. W latach 1963-1965 ukończył studia podyplomowe na Wydziale Architektury Politechniki Warszawskiej.

W powojennej rzeczywistości Polski ludowej nie zaznał jednak spokoju. Jak sam pisał o latach 1946-1956 „...praca zawodowa na podrzędnych stanowiskach, przerywana szukaniami stosowanymi powszechnie w odniesieniu do żołnierzy AK, a w szczególności partyzantów »Ponurego« i »Szarego«”.

W 1957 r. otrzymał stanowisko kierownika działu inwestycji, następnie głównego specjalisty, a od 1962 r. dyrektora miejskiej jednostki inwestycyjnej w Łodzi. W 1975 r. otrzymał etat głównego specjalisty w Wojewódzkim Zarządzie Inwestycji w Łodzi. Pracował tam aż do przejścia na emeryturę w 1989 r. Stabilizacja zawodowa pozwoliła mu również założyć rodzinę.

Prywatnie Tadeusz Chmielowski był autorem wspomnień z czasów II wojny. Są to materiały biograficzne poświęcone wielu żołnierzom, z którymi miał okazję walczyć i żyć. Wspomnienia te zawierają nie tylko opisy ludzi, ale również znakomicie i szczegółowo przedstawiają to społeczne partyzanckiego życia — z problemami dnia powszedniego, służbą, dyżurami, radością i smutkiem ludzi wpłatanych w światową historię.

Tadeusz Chmielowski większość swoich wspomnień spisał już w 1979 r. Od tej pory z różnych przyczyn maszynopis pod roboczym tytułem „Wagary ze Stenem” czekał na publikację. Wreszcie udało się doprowadzić prace wydawnicze do końca. Książka ukaże się w najbliższym czasie. Smutek tylko bierze, że Autor nie doczekał na ten moment. „Wagary ze Stenem” ukażą się *post mortem*. Już z niecierpliwością wypatruje jej na bibliotecznej półce. Chcę jeszcze raz osobiście spotkać się z Panem Tadeuszem czytając Jego pełne barwnych opisów wspomnienia.

Marek Jedynak



50 lat na Wykusie







Śladami „Nurta”

Wyjeżdżałem do Londynu, w głowie już układałem plan zwiedzania i wyliczyłem, że przez parę tygodni będę miał co robić. Lotnisko w Northolt – baza dywizjonu 303, muzeum Sikorskiego, hotel Rubens – siedziba Rządu na Uchodźctwie w czasie II wojny światowej, polskie kościoły, placówki kulturalne oraz oczywiście pierwsze miejsce spoczynku majora „Nurta”.

Solidnie się przeliczyłem – żeby zobaczyć wszystkie związane z Polską miejsca, z pewnością zabrakłoby mi czasu. Odwiedziłem tylko te najważniejsze, ale od początku zachodziłem w głowę jak odnaleźć cmentarz gdzie pochowano „Nurta”? Próbowałem w biurach cmentarzy przy polskich dzielnicach szukać Eugeniusza Gedymina Kaszyńskiego, ale wszędzie odprawiano mnie z kwitkiem. W końcu trafiłem do Instytutu Studium Polski Podziemnej. Tutaj problem rozwią-

zał się błyskawicznie – po kilkunastu minutach wiedziałem już nie tylko na jakim cmentarzu, ale nawet w której kwaterze został pochowany i z wydrukowaną mapką ruszyłem w drogę.

Cmentarz Gunnersbury przywitał mnie porywistym wiatrem – przypominały się słowa Ojca Świętego Jana Pawła II – „wiatr jest oznaką działania Ducha Świętego”. Przemierzałem alejki i czułem, że coś w tym jest. Co kilka metrów spośród rzędów płyt krzyczały do mnie nazwiska polskich żołnierzy i oficerów pochowanych na obcej ziemi. Oni nie mieli tyle szczęścia co komendant „Nurt”. Jedno tylko pocieszenie, że w zacnym leżą towarzystwie. Mijam płytę schowaną pod dwoma kilkunastometrowymi żywotnikami:

EUGENIUSZ GEDYMIN KASZYŃSKI „NURT”
MJR WP, ŻOŁNIERZ AK,
ODZNACZONY KRZYŻEM VIRTUTI MILITARI

D-CA ODDZIAŁU PARTYZANCKIEGO

OSTATNI D-CA 2PP LEG.AK

22.08.1909 – 24.03.1976

– a więc to tuje szumiały Ci tutaj pieśni, Komendancie, zanim doczekałeś się kwatery pod świętokrzyskimi jodłami. Idę dalej i odkrywam kolejne nagrobki – gen. Józef Haller, gen. Tadeusz „Bór” Komorowski, oficerowie Wojska Polskiego na Zachodzie, kilku cichociemnych. Na końcu alei pomnik Ofiarom Katynia. Postawiony jeszcze w latach osiemdziesiątych, kiedy naród polski miał wciąż knebel na ustach, nasza Polonia nie pozwalała światu zapomnieć.

„SUMIENIE ŚWIATA WOŁA O ŚWIADECTWO PRAWDZIE” głosi napis na pomniku. Smutna prawda, z którą naród polski sam musiał się mierzyć. Pozostawiony przez sojuszników w objęciach hydry, którą „Zachód” hodował przez lata wojny wykazując znacznie mniejszą dalekowzroczność. Niemy symbol nieszczęścia nie tylko tych pomordowanych, ale wszystkich, którzy cierpieli od szponów „sojusznika naszych sojuszników”. Ileż bezimiennych ofiar, ile cierpień, ile tragedii ludzkich i rodzinnych wśród osób, które pozostały w kraju. Jaka męka dla wszystkich, którzy ratowali się ucieczką przed szykanami, przed życiem pod nową okupacją.

Przecież taką tragedię przeżywać musiał również „Nurt”. O jego życiu na obczyźnie miałem informacje szczątkowe. Wiedziałem, że po ponownej ucieczce z kraju w 1945 r. przeżywał ciężkie chwile – nie mógł się odnaleźć w nowej rzeczywistości. Nic dziwnego – nie tak wyobrażał sobie życie po wojnie – szczególnie on – opiekuńczy dowódca, któremu bliski był los nie tylko swój, ale również swoich żołnierzy. Nadzieje całego życia obracały się w pył. Może u każdego z tych, którzy właśnie ścigali polski mundur żyła gdzieś głęboko cicha nadzieja, że będą w nich defilować na zakończenie wojny, że może dostaną kwiaty od bliskiej osoby, a później pójdą wspólnie do kawiarni, ale przede





Miejsce, w którym prochy NURTA czekały na powrót do kraju

wszystkim głęboko wierzyli w to, że doczekają się Niepodległej – tej, za którą przelewali krew i narażali życie – Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Postanawiam spróbować znaleźć kolejne ślady życia „Nurta”. Niewiele ich odnalazłem – pojedyncze okruszki, ale mimo wszystko dały mi wiele do myślenia.

„Nurt” ucieka z kraju wspólnie z „Mariąskim”, „Czerwonym Jurkiem” i Stanisławem Pałacem. Londyn wita go napisami – „Polacy do domu”. Znalazienie pracy graniczyło z cudem. Wkrótce na obczyźnie pozostaje tylko „Nurt”. Zaczyna obstawiać w „psich gonitwach”. To nie-
zbyt chlubne zajęcie pozwala mu częściowo zapomnieć o tragedii ojczyzny, o osobistej tragedii. W Londynie udaje mi się odnaleźć panią Hannę Kościa – przypadkiem dowiaduję się, że znała „Nurta” osobiście:

»Mieszkał z nami pod jednym dachem kilka lat po zakończeniu wojny, w budynku, w którym już wtedy mieściło się Studium Polski Podziemnej. Pracował w fabryce. Ja byłam wtedy młodą dziewczyną – miałam wkrótce zdawać maturę. Pamiętam niewiele, ale kilka rzeczy utkwiło mi w pamięci. Wśród domowników było kilku wojskowych z Armii Krajo-

wiedzionymi nadziejami, szanowany przez wszystkich domowników.(...) Co warto podkreślić – w domu tym było bardzo ciasno, ale wszyscy bez problemu się dogadywali. (...) ... i trudno mi to wytłumaczyć, ale czułam, że wiązała mnie właśnie z nim jakaś szczególna więź. Może się to wydać dziwne, ale czuć było od niego człowieka. Pamiętam, kiedy ostatni raz go widziałam – przyjechałam ze szkoły do domu a on zaprosił mnie do siebie i dał mi swój mały budzik. Był bardzo przygnębiony. „Weź, mnie się on już nie przyda”. Nie bardzo wiedziałam wtedy co miał na myśli. Kiedy kolejny raz odwiedziłam rodzinny dom,

wej, ale on był najcichszy, najbardziej zgaszony, przybity, ale co trzeba powiedzieć – trzymał oficerski fason. Zamknięty w sobie nie zawiązywał zbyt zażyłych więzi, można powiedzieć nawet, że nie był łatwy w kontaktach. Spokojny w nie-
pokoju, z za-

„Nurta” już nie było. Dowiedziałam się, że jest w Mabledonie.»

Mabledon był szpitalem psychiatrycznym, miejscem, gdzie trafiali polscy żołnierze. Wszyscy Ci, którym zawiedzione nadzieje nie pozwalały już żyć. Wanda Piłsudska – córka marszałka Piłsudskiego po skończeniu medycyny na Uniwersytecie w Edynburgu pojechała tam by odbyć obowiązkowe trzymiesięczne praktyki. Pozostała tam przez kolejne trzydzieści lat – pomagała wytrwać ludziom, którzy utracili sens życia.

Kolejny ślad znajduję już w „Gońcu Polskim” – gazecie, która nieprzerwanie jest wydawana od czasu Drugiej Wojny Światowej. Niestety – to już ostatni ślad – „Skoczek spadochronowy, dowódca oddziału partyzanckiego AK okręgu Radom-Kielce, ostatni dowódca 2 pp Leg AK, odznaczony orderem Virtuti Militari, Krzyżem Walecznych, Krzyżem AK, Medalem Wojska, Złotą Odznaką Spadochronową zmarł nagle w Londynie. Sławny i popularny partyzant, kochany przez swoich żołnierzy dowódca, niezawodny kolega i przyjaciel.” W następnych numerach „Gońca” pojawiają się kolejne kondolencje od dowódców, kolegów i rodziny.

9 kwietnia 1976 r., o 14⁰⁰ w polskim kościele św. Andrzeja Boboli, wśród Polonii znanym jako „kościół garnizonowy” spotyka się polski Londyn by pożegnać wielkiego Polaka.

Dwadzieścia lat później na Wykusowej Polanie witają go jego żołnierze, witają mieszkańcy okolicznych miejscowości, witają go Świętokrzyskie Jodły:

„Śpij dowódco w ciemnym grobie,
Niech się Polska przyśni Tobie!”

Michał Nowakowski phm



Wspólne zdjęcie mjr NURTA i Siostry HANKI przed Muzeum Wojny w Londynie, czerwiec 1973 rok.

Władysław Wasilewski ps. „Oset”

Szanowni Państwo!

Z końcem maja w Skarżyskim Hufcu Harcerzy „Gniazdo” zostaje rozpoczęta kampania sztandarowa. Kampania, która tak naprawdę poświęcona będzie rozwojowi naszej organizacji, ale i z drugiej strony kształtowaniu w pokoleniu młodych harcerzy wartości patriotycznych oraz etosu żołnierzy Armii Krajowej.

W całym tym procesie można zwrócić uwagę na dwa główne elementy tej kampanii.

Po pierwsze, oprócz wartości harcerskich, na sztandarze Ojczyzna, Nauka, Cnota zostanie wprowadzona czwarta wartość Wykus. Wykus rozumiany nie jako miejsce w lesie, tylko jako historia wydarzeń wojennych i powojennych związanych z żołnierzami Armii Krajowej, a w szczególności Środowiskiem PONURY-NURT. Uznajemy, że to głównie na młodym pokoleniu harcerskim spoczywa obowiązek szerzenia etosu żołnierzy Armii Krajowej. W związku z tym ta wartość w szczególny sposób będzie nam o tym przypominająca, ale i również obligowała do dalszej wyężonej pracy harcerskiej.

Drugim elementem kampanii jest patron. Harcerze wybrali na niego instruktora harcerskiego,



Instruktorzy i harcerze w trakcie prezentacji kandydatur na patrona hufca

żołnierza i dowódcę pododdziału w Zgrupowaniach „Ponurego” Władysława Wasilewskiego „Oseta”. Postać „Oseta” pięknie łączy harcerzy ze Skarżyska właśnie ze zgrupowaniami partyzanckimi. Dlaczego? Ponieważ „Oset” był mieszkańcem Skarżyska, instruktorem harcerskim, a co

istotne dowodził liczną grupą harcerzy z okolicznych miast w oddziale „Ponurego”.

Dla podkreślenia jak kampania sztandarowa jest ważna dla skarżyskich harcerzy do Komitetu organizacyjnego weszli byli lub obecni instruktorzy harcerscy, którzy pełnili funkcję Hufcowych w Skarżyskim Hufcu Harcerzy. Nadmienić należy, że na czele Komitetu Honorowego stanął jeden z powojennych instruktorów harcerskich phm Wiesław Pronobis HR.

Z wielką przyjemnością i zaszczytem przyjęliśmy również patronat nad kampanią sztandarową pana Romana Wojcieszka – prezydenta Miasta Skarżyska-Kamiennej. Mamy nadzieję, że właśnie poprzez tą współpracę będziemy mogli w sposób szczególny dbać o etos Żołnierzy Armii Krajowej z Gór Świętokrzyskich.

Nasz kampania sztandarowa zakończy się w 2009 roku na Wykusie.

Rafał

Obarzanek phm.



Pan Roman Wojcieszka – prezydenta Miasta Skarżyska-Kamiennej przyjmuje honorowy patronat nad kampanią.

Patron Hufca

Władysław Wasilewski „Oset” (1921–1943), syn Stanisława i Konstancji. Urodzony 9 maja 1921 r. znalazł się w Skarżysku-Kamiennie w wyniku różnorodnych powikłań losowych całej rodziny Wasilewskich. Urodził się na Wołyniu. Tam jego dziad zapoczątkował chlubną kartę przywiązania do Ojczyzny. Za udział w powstaniu styczniowym w 1863 r. powędrował bezpowrotnie na Syberię.

Władysław Wasilewski wychował się w rodzinie robotniczej, w atmosferze wspomnień o domu rodzinnym pozostawionym daleko, o walkach dziadka, o Powstaniu Styczniowym. Wyrastał w osiedlu robotniczym Bór.

Z chwilą, kiedy w Skarżysku zaczęło rozwijać się harcerstwo, wstąpił w jego szeregi. Zamiłowanie do włóczęgi i biwaków na własną rękę spożytkował jako instruktor harcerski. We wrześniu 1938 r. przejmuje drużynę harcerską. Drużyna Harcerzy działającej przy szkole powszechnej nr 3 im. Józefa Piłsudskiego (obecnie im. Henryka Sienkiewicza), jako 6 Drużyna Harcerzy im. Ks. Władysława Bandurskiego.

Narastające napięcie polityczne 1939 roku wyostrza świadomość powagi sytuacji. W gorących dniach sierpnia harcerze czynnie włączyli się do kopania rowów przeciwniejących, wśród nich Władek ze swymi chłopcami.

Nastaly dni okupacji. Znamienny luty 1940 roku, który przyniósł tragedię mieszkańcom miasta. Zbiorowy mord dokonany przez hitlerowców na 360 mieszkańcach Skarżyska nie ominął harcerów i harcerzy. Spośród 70 uwięzionych zginęli niemal wszyscy. Na zbiorowej mogile usytuowanej w lesie na Borze, w kilka dni po dokonanej egzekucji pojawił się zwykły drewniany krzyż, postawił go harcerz Władysław Wasilewski.

Władek organizuje drużynę spośród harcerzy z terenów Skarżyska, których znał i miał do nich zaufanie. Jesienią 1942 roku Wasilewski poprowadził swoich chłopców na tory w rejonie stacji kolejowej Skarżysko-Kamienna. Tutaj podzieleni na grupy sypali do maźnic przy kołach wagonów opłki żelaza, wkręcali śruby. Po kilku udanych tego typu wypadach drużyna Wasilewskiego, do której dołączyło jeszcze kilku chłopców zaczęła wykonywać skoki na niemieckie pociągi towaro-



we. Młodzie, zwinni chłopcy otwierali po wędrownkach po stopniach i buforach wagonów i dostawczy się do środka wyrzucali cenną zdobycz na ziemię. W ten sposób w ręce drużyny Wasilewskiego dostało się sporo amunicji, koców, mundurów Wehrmachtu, a nawet kilkanaście karabinów.

W drugiej połowie listopada 1942 roku, do mieszkania rodziny Wa-

silewskich za pośrednictwem Stanisława Olesińskiego dociera Ignacy Robb pseudonim „Narbutt”, dowódca oddziału partyzanckiego Gwardii Ludowej. „Narbutt” poprosił o dłuższą rozmowę obu Wasilewskich: ojca i syna. Nie znamy niestety przebiegu rozmowy. Uczestnicy spotkania nie żyją, nie udało się podważyć tego faktu, który niewątpliwie jest bardzo interesujący. Spotkanie spowodowało, że obaj wstąpili do Gwardii Ludowej. Władysław wraz z drużyną, która liczyła kilkanaście osób, zabrał schowaną dotąd broń i ruszył w lasy na spotkanie z oddziałem GL „Narbutta”. Od tej chwili znany jest jako „OSET”.

Po ukończeniu leśnej podchorążówki i odnaczeniu się w walkach z wrogiem, otrzymał stopień podporucznika. Wyprowadził swój oddział wielokrotnie z nieprzyjacielskiego okrążenia, między innymi 26 listopada pod wsi Kołomań. 15 grudnia 1942 roku „Oset” uczestniczył na czele swojego oddziału w potyczce we wsi Sielpia, ze zmotoryzowaną grupą żandarmerii. Po tym „Oset” z oddziałem przesunął się bliżej Skarżyska i Bodzentyna. Był wciąż w ruchu. Do Bodzentyna ciągnęła go znajomość terenów i ludzi oraz duże kompleksy leśne. W książce „Wśród lasów i wertepów” Marian Świdorski tak wspomina znajomość z Osetem z lat 1940–1942:

„Oset” teraz był wciąż w ruchu. Atakował posterunki policji, urządzał zasadzki na samochody wroga. Około 12 lutego 1943 roku partyzanci Oseta odbili na szosie między Bodzentynem, a Kielcami dużą grupę chłopów, aresztowanych przez hitlerowców i eskortowanych przez policję granatową do więzienia w Kielcach. Akcja ta przyniosła oddziałowi dużą popularność i znalazła odbicie w komunikacie Sztabu Głównego GL. Pisał o niej „Gwardzista” w numerze 15 z dnia 28 marca 1943 roku. Na początku drugiej dekady maja na skoncentrowany oddział GL pod Zalesianką uderzyli Niemcy poinformowani dobrze przez współpracownika Gestapo o miejscu i dacie koncentracji.

Podzielony na grupy oddział przebijął się z okrażeń. „Oset” ze swym oddziałem szczęśliwie wyszedł z zasadzki. Rozbite grupy nie zdołały już połączyć się w jedną taktyczną jednostkę. „Oset” przeszedł z oddziałem w lasy Siekierzańskie i tu 15 czerwca 1943 r. wszedł w skład zgrupowania AK porucznika Jana Piwnika – „Ponurego”.

Początkowo w ramach zgrupowania „Ponurego” podchorąży „Oset” operował bezpośrednio po Skarżysku. Oczyszczał teren przylegających do Skarżyska gmin z konfidentów hitlerowskiej policji bezpieczeństwa. Równocześnie przeprowadził intensywne akcje rekwizycyjne w sklepach i magazynach należących do niemieckich instytucji handlowych. Chłopcy z oddziału pozostawiali pokwitowanie następującej treści: „Był tu „Oset”, wziął pieniądze i poszedł”. Jak widać chłopcom dopisywał humor i dobre samopoczucie.

12 lipca, na linii kolejowej Skarżysko–Kielce niedaleko Suchedniowa zgrupowanie partyzanckie AK „Ponurego” zaatakowało z zasadzki pociąg wiozący hitlerowców z frontu wschodniego na urlop. Kronikarz opisujący przebieg ataku podkreśla odwagę „Oseta” w tej walce. Była to akcja odwetowa za mord popełniony na mieszkańcach Michniowa.

6 sierpnia 1943 roku oddział „Oseta” wracający z akcji do Zgrupowania wpadł w rejonie gajówki Dalejów w niemiecką zasadzkę. W walce tej zginął „Oset”. Grób z tablicą pamiątkową znajduje się na cmentarzu w Skarżysku Zachodnim. Wiadomość o śmierci Władysława Wasilewskiego dotarła do jego rodziców w postaci listu napisanego przez dowódcę zgrupowania „Ponurego”:

„Szanowny Panie. Z przykrością wielką przychodzi mi kreślić do Pana te parę słów. Z przykrością, gdyż wiem, jak bardzo one Pana, jako ojca Władka, dotkną. Syn pana poległ na polu chwały z ręki okupanta. Śmierć miał piękną; Tak piękną, jak piękne było całe jego partyzanckie życie. W czasie, gdy był moim podkomendnym znałem go zawsze jako najmłodszego, a zarazem najbardziej subordynowanego dowódcę oddziału, najdzielniejszego żołnierza. Toteż wystąpiłem jeszcze przed śmiercią Jego wniosek o awansowanie do stopnia podporucznika czasu wojny oraz wniosek o odnaczenie Krzyżem Walecznych. Z syna takiego może Pan być dumny i dlatego, żywię nadzieję, że łatwiej zniesie Pan ten cios, który Pana dotknął”.

Na podstawie opracowania
Ireneusza Kulińskiego z 1984 r.
przygotował Stefan
źródło: portal internetowy
www.skarzysko.org

Uczniowie na szlaku majora „Ponurego”

Motto:

„Trzeba, aby ta pamięć
o przeszłości trwała
i ci co pamiętają
winni przypominać
o tych, co odeszli”

Jan Paweł II

My młodzi ludzie poszukujemy prawdy o historii, o tamtych czasach i ludziach. Cieszymy się, że mamy okazję spotykać się z kombatantami, żołnierzami AK, świadkami historii II wojny światowej. Widzimy, że kontakt z tymi ludźmi przynosi obopólną radość. Jesteśmy szczęśliwi, że możemy otrzymywać odpowiedzi na nurtujące nas pytania. Poznajemy losy wspaniałych, wielkich Polaków, którzy walczyli o wolną, demokratyczną Ojczyznę.

Każdy człowiek potrzebuje bodźca, który popchnie go tak mocno, że sam pójdzie drogą patriotyzmu. W tym roku szkolnym kształtowanie naszych postaw patriotycznych wzmocniła dodatkowo realizacja zadań z międzyszkolnego projektu edukacyjnego: Szlakiem majora „Ponurego”.

Projekt ten został opracowany i zrealizowany przez Stowarzyszenie Szkół im. Bohaterów Armii Krajowej, do którego należy również nasza placówka – Szkoła Podstawowa im. Armii Krajowej w Olesznie. Jego celem było:

- rozwijanie wiedzy o historii regionu, ze zwróceniem szczególnej uwagi na miejsca związane z postacią majora „Ponurego”,
- rozwijanie i pogłębianie zainteresowań przeszłością, zachodzącymi w niej procesami i wydarzeniami,

- kształtowanie postaw patriotycznych związanych z tożsamością kultury regionalnej,
- wyrabianie szacunku dla przeszłości i bohaterów narodowych,
- kształtowanie umiejętności promowania własnej szkoły i regionu,
- integrowanie młodzieży wokół wspólnego działania i rozbudzanie aspiracji poznawczych i twórczych,
- promowanie aktywnych form spędzania wolnego czasu.

Uważamy, że cel został osiągnięty, ponieważ:

- poszerzyliśmy naszą wiedzę o miejscach pamięci związanych z działalnością AK w najbliższej okolicy i regionie,
- uczestniczyliśmy w konkursie plastycznym, wykonując prace poświęcone wybranym wyda-

zieniom z życia i działalności Jana Piwnika,

- braliśmy udział w konkursie historycznym, wykazując się znajomością faktów związanych z działalnością dowódcy Zgrupowania Partyzanckiego „Ponury”,
- nauczyliśmy się wielu piosenek partyzanckich,
- uczestniczyliśmy w dwudniowym rajdzie pieszym szlakiem majora „Ponury” na trasie: Wąchock – uroczysko leśne „Wykus” – Bodzentyn, oddając hołd i cześć przy pomnikach i mogiłach żołnierzy AK poległych podczas obławy niemieckiej na Zgrupowanie Partyzanckie „Ponury”,
- opiekujemy się pomnikami, obeliskami oraz



grobami partyzantów AK na miejscowym cmentarzu.

My młodzi, dostrzegamy również wartość patriotyzmu. Jesteśmy dumni z tego, że mamy w historii naszego regionu takich bohaterów jak „Ponury” czy „Nurt”, którzy stali się dla nas wzorcami męstwa, poświęcenia dla Ojczyzny, jej umiłowania ponad wszystko, jednym słowem – gorącego patriotyzmu.

Emilia Kowalczyk
i Magdalena Kowalczyk
ucz. SP im. Armii Krajowej
w Olesznie



Nasza wspólna historia

Gimnazjum w Bodzentynie istnieje zaledwie 8 lat – to zbyt mało, by mówić o historii i tradycjach szkoły. Wprawdzie budujemy je codziennie i z roku na rok przybywa nam doświadczeń, wspomnień, kronik oraz dokumentów, ale w zderzeniu z tą prawdziwą historią ciągle jesteśmy bardzo „współcześni”... Może właśnie dlatego tak bardzo zależy nam na poznawaniu historii świata, kraju i regionu.

Gdy 2 września 2002 roku przyjmowaliśmy imię majora Jana Piwnika „Ponurego”, byliśmy świadomi, że jakość życia naszej szkoły na pewno się zmieni. Ale chyba nie do końca zdawaliśmy so-

bie sprawę, że zyskamy tak wiele ... A tymczasem każdy rok potwierdza, jak efektywne są wszelkie działania wychowawcze związane zarówno z postacią Patrona szkoły, jak i Środowiskiem AK.

50-lecie istnienia Kapliczki na Wykusie – świętokrzyskiego pomnika i symbolu AK – to znakomita okazja do wyrażenia naszej wdzięczności za możliwość uczenia się historii „ze źródła”. Wrzesniowe i czerwcowe spotkania, Partyzanckie Drogi Krzyżowe – to ważne i obowiązkowe uroczystości w naszym szkolnym kalendarzu. Podobnie jak coroczne jesienne wyjazdy na Wykus, stały element szkolnego projektu „Pierwszaki u Ponurego”, czy

wycieczki do Janowic i Wąchocka. Ale ani wycieczki, ani najciekawsze nawet książki nie dostarczają nam tylu przeżyć i wzruszeń, ile zyskujemy w bezpośrednich kontaktach z bohaterami tamtych dni. Ludźmi, którzy tworzyli historię, walczyli o wolną Polskę i stworzyli Wykus w dzisiejszym wymiarze. Cieszymy się z każdego takiego spotkania.

Nie chcemy jednak wyłącznie poznawać naszej historii, chcemy ją też tworzyć. Dlatego od jesieni 2006 r. działa w naszej szkole Koło Przyjaciół AK, zrzeszające młodzież szczególnie zainteresowaną historią II wojny światowej oraz losami świętokrzyskich partyzantów. Należymy także do Stowarzyszenia Szkół im. Żołnierzy AK. W maju br. wspólnie ze szkołami z Kielc, Oleszna, Sukowa, Daleszyc, Wzdółtu, Wielkiej Wsi i Zagnańska zrealizowaliśmy ciekawy projekt edukacyjny pod hasłem „Szlakiem majora Ponurego”. Wspomnienia z rajdu Wąchock – Wykus – Bodzentyn, konkursów i wspólnego ogniska z pewnością będą nam towarzyszyć bardzo długo. A przed nami jeszcze wiele innych wspólnych przedsięwzięć i projektów. Dzięki nim lepiej poznamy naszą wspólną historię, tworząc jednocześnie własne tradycje.

Elżbieta Biskup
Dyrektor Gimnazjum
im. mjr. Jana Piwnika
„Ponurego” w Bodzentynie
fot. Dorota Piwko



Uroczyste rozpoczęcie rajdu „Szlakiem Majora Ponurego” w Wąchocku



Laureaci konkursu wiedzy o Ponurym. Wykus, 18 maja 2007 r.



Praca plastyczna M. Zaborowskiego ucznia klasy III d



Wystawa plastyczna w ramach projektu „Szlakiem Majora Ponurego”

Z kroniki Środowiska



Partyzancka komunia – żołnierze i mieszkańcy Józwikowa



Oddział chor. „Szorta” Tomasza Wagi. Drużynowi: pierwszy od lewej „Zabawa” Jerzy Krajewski i „Halny” Zdzisław Rachtan.



Marian Świdorski ps. „Dzik” na czele kompanii



Wykus 2007

ISSN 1505-2176

Wydana staraniem Obwodu Świętokrzyskiego Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej i Środowiska Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej PONURY-NURT
Redakcja: Michał Nowakowski phm., Rafał Obarzanek phm., Krystyna Rachtan „Justyna”,
Miłosz A. Trukawka phm. (red. nacz.), Roman Wróbel hm.

ADRES do korespondencji: 27-200 Starachowice, ul. Żeromskiego 3/19, e-mail: wykus@zhr.pl <http://www.wykus.zhr.pl>



Wydano ze środków:
Ministerstwa Obrony
Narodowej
i
Urzędu do Spraw
Kombatantów i Osób
Represjonowanych